

»TU MOWI TAJMYR«

**Komedia K. Isajewa i A. Galicza
w Teatrze Nowym**

Dwaj młodzi pisarze radzieccy, Konstanty Isajew i Aleksander Galicz napisali śmiałą i zabawną komedię „Tu mówi Tajmyr“ („Was wyzywajet Tajmyr“). Aleksander Máliszewski dokonał bardzo dobrego przekładu tej komedii, a Tuwim i Meller zrobili z niej przyjemne i wesołe przedstawienie w Teatrze Nowym, wystawiającym z uporem do tego czasu, jakby na przekór swej własnej nazwie, stare i doskonale już znane wszystkim scenom w kraju i poza krajem sztuki naszych i cudzych dziadków.

Co przede wszystkim rzuca się w oczy u tych dwu młodych pisarzy radzieckich, to rzadka ich zręczność w „gmatwaniu“ różnych, mało ważnych i bardzo ważnych, spraw ludzkich, dokonywanym w pierwszym rzędzie, naturalnie, w tym celu, by je następnie móc jeszcze zręczniejsze i jeszcze efektowniej rozplątywać — często w jednej króciutkiej scenie kilka takich spraw naraz. Drugą charakterystyczną cechą tej komedii to tempo, które jeśli wyłączymy akt pierwszy, zbyt rozwlekły i mało atrakcyjny, może być wprost przykładem dla tego rodzaju utworów.

Poza tym rzecz jasna — humor. Nie będzie to wprawdzie humor Shawa, ani nawet Pietrowa („Wyspa pokoju“), nie będą to olśniewające paradoksy, ani wykwintne metafory dla smakoszków; humor u Isajewa i Galicza jest prosty, popularny, niemal prymitywny, ale może właśnie wskutek tego taki zdrowy, taki radosny i żywiołowy.

Czy komedia Isajewa i Galicza spełnia wymagania, stawiane w ojczyźnie tych dwóch dramaturgów, w sprawie ścisłego powiązania ze sobą teatru i życia? Nie wydaje się, by mogły być co do tego jakieś poważniejsze zastrzeżenia. Komedia jest współczesna i dzieje się w środowisku żywych ludzi, zajmujących się żywymi sprawami. Sprawy te to codzienne sprawy człowieka radzieckiego, żyjącego i pracującego nie tylko dla siebie samego, ale i dla całego swojego społeczeństwa.

Tego rodzaju momenty, a więc wspólność pracy i wspólność celów, a więc wzajemna życzliwość ludzi wobec siebie i wzajemne pomaganie sobie przez ludzi, jeśli tego zachodzi potrzeba, stanowią ośnowę tej komedii Isajewa i Galicza, mimo to bynajmniej nie moralizatorskiej i bynajmniej nie usiłującej kogokolwiek pouczać, ale stawiającej sobie za cel tylko jedną, skromną, ale bynajmniej nie łatwą rzecz: trzy godziny zdrowego śmiechu.

Wśród czterech, dzięki przypadkowi spędzających kilka wspólnych dni w hotelowym pokoju podróżnych, nie ma ani jednej postaci ujemnej, każdy z nich jest dobrodusznym miłym człowiekiem, każdy z nich z wyjątkiem być może sentymentalnego i trochę ślamazarnego (zresztą chyba tylko w sprawach miłosnych) Griszki, jest i energiczny, i przedsiębiorczy, i umiejący sobie poradzić w najtrudniejszej sytuacji. Kolo czego więc tedy obraca się cała komedia?

Odpowiedź prosta! Kolo nieporozumienia, jakie przydarzyło się jednemu z czterech „bohaterów“ komedii, Diużykowowi, który przyjechał do Moskwy pozalać żywotne sprawy dalekiego, podbiegunowego półwyspu Tajmyra i który przez całą niemal dobę musi tkwić kolo zapowiedzianego właśnie z Tajmyru pilnego i ważnego telefonu, zalać w tym czasie w pokoju hotelowym wszystkie sprawy swoich przygodnych przyjaciół, którzy ze swej strony podjęli się pozalać „uwięzionemu“ przy aparacie telefonicznym nieszczęśliwcowi wszystkie jego sprawy na mieście, po ministerstwach, fabrykach i wszelkiego rodzaju komisjach.

Naturalnie, nieporozumienie rodzi nieporozumienie i sprawy gmatwają się coraz bardziej. Wyznanie miłosne, jakie w imieniu nieśmiałego Griszki miało być złożone młodej absolwentce geologii Lubie Popowej, płaczący wszystko bez zlej woli Diużyków składa podobającej się sobie wnuczce dziadka Baburina, biorąc ją właśnie za Lubę Popową. Życzliwość, jaką okazuje mu Dunia Baburina, bierze za życzliwość wybranki swego sentymentalnego przyjaciela. Złamane serca, konflikty, tragedia niemal, oczywiście, po to, żeby za kilkanaście minut wszystko zakończyło się najpiękniejszym happy-endem.

Grana była na ogół komedia dwóch młodych radzieckich pisarzy bardzo dobrze. Wspaniali byli: Zygmunt Chmielewski w roli dyrektora teatru muzycznego, Kirpicznikowa, Edward Fertner w roli dziadka Baburina i Tadeusz Cygler w roli winowajcy wszystkich nieporozumień, Diużykowa. Z ról kobiecych nie można nie wymienić Urszuli Hałacińskiej w roli Luby Popowy.

Jan Szczawiej